

# Ciekawość życia

Halina Kwiatkowska obchodzi jubileusz 65-lecia pracy artystycznej



Grała role efektownych kochanek i amantki w sztukach Szekspira. Była też m.in. Iriną w „Trzech siostrach”, Rachelą w „Weselu”, Markizą w „Niebezpiecznych związkach” czy Warwarą w „Wiśniowym sadzie”. A jednak do ulubionych ról artystki należą dwie biegunowo różne: Dwojra w „Zmierzchu” Babla w reżyserii Jerzego Jarockiego, gdzie była zohydzona i zeszecona przez scenografa, i śmieszna alkoholiczka w „Czarnej komedii” zrealizowanej przez Zygmunta Hübnera. W swym dorobku ma 65 ról, a już niebawem znów zobaczymy artystkę jako Panią Pernel w „Tartuffie” Moliera, przygotowywanym przez Mikołaja Grabowskiego w Starym Teatrze. Wcześniej, bo 29 maja, aktorka obchodząca w tym roku jubileusz 65-lecia pracy artystycznej będzie gościem cyklu „Spotkanie w antrakcie”, organizowanego przez narodową scenę, z którą związana była przez blisko trzydzieści lat.

Halina Kwiatkowska, dama krakowskich teatrów, a także pedagog w PWST, autorka książek i koleżanka papieża Polaka, o którym napisała wspomnienia pt. „Wielki kolega”, wznowione

ostatnio po raz trzeci. Mimo iż nie gra od wielu lat, to jednak wciąż uczestniczy w życiu teatralnym. Panią profesor spotkać można na wielu premierach i środowiskowych uroczystościach. Zawsze wytworna, z nienaganną fryzurą, w eleganckim kapeluszu. Emanuje energią, poczuciem humoru i uśmiechem. Ale bywa też surowa, o czym niejednokrotnie mogli przekonać się jej studenci. – *Może to zabrzmieć banalnie, ale siłę daje mi nieustanna ciekawość ludzi, zdarzeń, zawodu, świata, który zwiedziłam podczas moich licznych podróży. Przez całe życie ciężko pracowałam i to w różnych dziedzinach. Wchodziłam na swoją życiową górkę, sprawdzałam, jak na niej jest i znów wchodziłam na kolejną, dotąd nieznaną. Tak trwa to do dziś. Zasadniczości, surowości wyzbyłam się przed laty. Teraz jestem zdecydowanie łagodniejsza.*

Przygodę artystyczną Halina Kwiatkowska zaczęła w wieku pięciu lat, gdy pierwszy raz wystąpiła na scenie, mówiąc monolog zakochanego w lalce pajaca. Potem był teatr szkolny w wadowickim gimnazjum,

gdzie grała Balladynę, Antygonę i Anielę obok ucznia – Karola Wojtyły, wcielającego się w postaci Kirkora, Hajmona i Gucia. Podczas jednej z pielgrzymek, Ojciec Święty, będąc w Wadowicach, wspominał ten szkolny teatr i swój występ w „Antygonie” wraz z panią Haliną, co bardzo wzruszyło aktorkę. – *Karol wyróżniał się wybitnym talentem aktorskim. Miał idealne warunki aktora: przystojny, smukły, o bardzo pięknym głosie. Jako Gucio był wprost wspaniały. Juliusz Osterwa prorokował mu wielką karierę. Studiowaliśmy razem na polonistyce na UJ. To był wspaniały rocznik: Tadek Hołuj, Wojtek Żukrowski, Julek Kydryński, Kryśia Zbijewska, Janka Garycka, Marian Pankowski, Jurek Bober i Tadeusz Kwiatkowski – mój przyszły mąż.*

Po wybuchu wojny Halina Kwiatkowska wróciła na rok do Wadowic. Tam, dzięki wizytom u rodziny Kotlarczyków, zaprzyjaźniła się z Mieczysławem Kotlarczykiem, twórcą Teatru Słowa i późniejszego Rapsodycznego. – *Kiedy brat Mietka został zamordowany, wówczas Wojtyła przygarnął Kotlarczyków do swojego maleńkiego mieszkania na Tynieckiej. Tam właśnie, w suterenie zwanej przez nas katakumbami, odbywały się pierwsze próby Teatru Słowa.*

Przez czas okupacji spędzonej w Krakowie aktorka wielokrotnie zmieniała mieszkania. Wyrzucana przez Niemców, z wielką walizką wędrowała w inne miejsca. Studiowała i utrzymywała się z udzielanych korepetycji. Aż wreszcie nadszedł 1 listopada 1941 r., kiedy po raz pierwszy stanęła na scenie podziemnego Teatru Rapsodycznego w „Królu Duchu”. Współtworzyła zespół wraz z Kotlarczykiem, Wojtyłą, Danutą Michałowską i Krystyną Ostaszewską. Wzięła udział w siedmiu premierach – wszystkie narodziły się na Tynieckiej, a grane były w prywatnych mieszkaniach. – *Mimo ówczesnych lęków i niebezpieczeństw wspominam ten czas z zachwytem, bo tak bardzo wierzyliśmy w sens tego, co robiliśmy. Kiedy Karol przerwał polonistykę i poszedł na teologię, dogrywał we wszystkich przedstawieniach. Ostatnią naszą premierą był „Samuel Zborowski”.*

W 1945 r. aktorka wyszła za mąż za Tadeusza Kwiatkowskiego i zamieszkali w Domu Literatów na Krupniczej. Gdy na świat przyszła córka Monika, chrztu udzielił jej Karol Wojtyła.

Dokończenie na S3

# Ciekawość

Dom Literatów zamieszkiwali wspaniali ludzie i choć wszyscy byli biedni, to jednak tętniło życie towarzyskie, odbywały się gry intelektualne, a w stołówce soboty literackie i nierzadko tańce przy skromnej zakąsce.

Nadszedł jednak czas, kiedy aktorka zatęskniła za „normalnym” teatrem, słowo już jej nie wystarczało. W 1947 r. przeszła na sezon do Teatru TUR-a, a potem do Słowackiego. Opuszczając Rapsodyków urządziła pożegnalne przyjęcie, serwując truskawki z bitą śmietaną. - W Słowackim grałam sporo. Tam też zaczęli ze mną Rysiówna i Hanuszkiewicz w „Mieszczanach”, a Zofia Jaroszeńska, której partnerowałam w „Obcym cieniu”, „zdzierła” ze mnie styl rapsodyczny. Aż wreszcie nadszedł czas Starego Teatru, w którym zadebiutowałam w słynnym spektaklu „Wiśniowy sad” w reżyserii Władysława Krzemińskiego. Miałam szczęście współpracować z najwybitniejszymi reżyserami: Jerzym Jarockim, u którego grałam wspomnianą Dwojgę, Królową w „Cymbelinie”, Damę w „Śnie o bezgrzesznej”, z Konradem Swinarskim w „Nie-Boskiej komedii”, „Dziadach” i „Wyzwoleniu” czy z Józefem Szajną, który obsadził mnie jako Rosikę w „Onych” i Tatianę w „Nowym wyzwoleniu”. Pamiętam, jak Kazimierz Wyka powiedział mi: „Idź do kościoła i na kolanach dziękuj, że grasz w tak wspaniałym teatrze Swinarskiego”. Cieszę się też, że przeszłam szkołę Jarockiego, mimo że nie był on dla aktora łaskawym reżyserem. Ironiczny, surowy, czasem zgryźliwy, ale

precyzyjny w pracy jak chirurg. Z kolei u Szajny forma wyznaczała postać. W „Nowym wyzwoleniu” założył mi na głowę perukę z taśm filmowych. Ale ja lubiłam, kiedy zmieniano mi fizyczność. Zdarzył mi się nawet osobliwy striptiz w „Apelacji Villona”, naturalnie w cielistym trykocie, z wymalowanymi przez Jurka Skarżyńskiego sutkami. Moją ostatnią rolą w Starym była Nell w „Końcówce” Becketta i po tym, w 1981 r., przeszłam na emeryturę. To było akurat 40-lecie mojej pracy artystycznej. Pamiętał o nim jedynie mój wspaniały kolega Tadeusz Łonicki, wręczając mi kwiaty.

Halina Kwiatkowska wielokrotnie zbierała za swą pracę znakomite recenzje. Krytycy podkreślali, że jej aktorstwo cechuje dynamika połączona ze skupieniem i oszczędnością środków wyrazu, wielka kultura i precyzja słowa, perfekcyjne operowanie głosem i doskonałe opanowanie sylwetki. Znakomity głos i muzykalność artystki wykorzystywał nie tylko teatr, ale i kabaret „Jama Michalika”, z którym aktorka związana była przez dwadzieścia lat.

- Próby, spektakle, nocne wyjazdy z teatrem, kabaret, zajęcia w szkole teatralnej - to była ciężka harówka. Zwykle kładłam się spać o czwartej nad ranem, a jednak wspominam te czasy jako wspaniałe. Pamiętam, jak kiedyś nocą wracaliśmy po występach w „Jamie”

do domu. Na Floriańskiej spotykamy panienki lekkich obyczajów, a one do nas: „Jak miło spotkać. Państwo już po pracy, a my dopiero zaczynamy”.

Kilkakrotnie miałam przyjemność odwiedzać panią profesora w jej pięknym, pełnym antyków mieszkaniu. Naszym spotkaniom towarzyszył zwykle kieliszek dobrej, domowej nalewki i papieros, którego od czasu do czasu aktorka sobie nie odmawia. I wspomnienia: o szkole teatralnej, w której jako pedagog spędziła 40 lat, wypuszczając spod swoich skrzydeł m.in. Ewę Demarczyk, Jana Peszka, Jerzego Trełę, Wojciecha Pszoniaka, Jerzego Stuhra i Mikołaja Grabowskiego, o wielokrotnych spotkaniach z Ojcem Świętym, o poznanych wybitnych artystach, jak Peter Brook, John Gielgud czy Gerard Philip. - Brooka gościłam u siebie w domu, gdy chciał zwiedzić Kraków, a miejsc w hotelach nie było. Z kolei Gielguda poznałam w Anglii. Po jego spektaklu wręczyłam mu prezent z Polski - glinianego, cepliowskiego koguta, a on odwiózł mnie swoim rolls-royce'em do hotelu. Po spotkaniu z Gerardem Philipem, któremu wręczałam kwiaty, a on przeprowadził mnie przez całą scenę do garderoby - kochałam się w nim przez całe trzy dni. Długo mogłabym wspominać kontakty